

DZIENNIK POMORSKI



PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lin. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 80 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. akomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — — się nie gwarantuje. — — — — —
 Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Aleksandra.
 Wtorek: Leandra.

CHOJNICE, wtorek, dnia 28. lutego 1928 r.

Słońca wschód 6.55 zachód 17.32.
 Księżycy wschód 9.58 zach. 1.32.

Nasze cele i zadania.

II.

Gospodarstwo i finanse.

Wybory obecne rozstrzygną, czy Państwo nasze pójdzie w kierunku socjalistycznym, przyspasabiającym komunizm. Hasła te szkodzą nam na zewnątrz mocno i cierpi na tem nasza powaga na terenie międzynarodowym.

Bez kapitału niema pracy. Kto niszczy oszczędności albo je uniemożliwia, ten zwiększa bezrobocie. Kto głosi hasła walki i nienawiści klasowej, ten rujnuje podstawy naszego bytu. Jeżeli źle się powiodł ludności miejskiej, wies będzie uboga. Jeżeli przemysłowiec niema kapitału na prowadzenie swego warsztatu, robotnik cierpi nędzę. Jeżeli siła podatku wa ludność jest słaba, urzędnik nie może dostać lepszych poborów. Krótka mówiąc, jedna warstwa ludności zależy od drugiej i lepiej będzie jednostkom tylko wówczas, gdy całości dobrze będzie. Wszędzie pracują nad pognębieniem Polski, konkurencja wzrasta, a jeśli u nas będą ostre walki klasowe na porządku dziennym, zagasną piece fabryczne, pozamyka się kopalnie węglowe.

Budżet nasz jest wprawdzie wskutek zabiegów poprzednich rządów, specjalnie zaś b. ministra Skarbu Dziedzińskiego, zrównoważony, ale bilans handlowy wykazuje duże niedobory. Za rok 1927 wynosił niedobór 380 milionów, czyli 2/3 pozyczył amerykańskiej. Dalej przeszedł cały szereg przedsiębiorstw w Polsce w ręce obce, bankowość i ubezpieczenia są prawie zupełnie w obcych rękach, ale i dużo innych dziedzin opanował kapitał obcy. Dużo spółek akcyjnych mamy tylko z nazwiska jeszcze polskich. Są to groźne niebezpieczeństwa, a naród ma prawo, aby mu mówiono prawdę. Usypianie opinii urzędowym optymizmem wychodzi zawsze na złe usypianym.

Sanacji gospodarczej u nas jeszcze nie przeprowadzono, a do tego trzeba spokoju na zewnątrz, oraz praworządności. Bez programu tu istnieć nie można. Można wprawdzie istnieć bez programu czas jakiś, ale gdy konjunktura minie, kończy się i pozorne powodzenie.

System nasz podatkowy wymaga koniecznie zupełnej reorganizacji, a stawki podatkowe ciągną na życie gospodarcze, gdyż są na ogół zbyt wysokie. Należy wzmacniać siły wytwórcze kraju, a nie niszczyć źródeł podatkowych niemożliwym obciążeniem. Nadmierne fiskalizm prowadzi wszędzie, jak praktyka wykazuje, do coraz większego zanikania źródeł podatkowych i coraz większej drożyzny. Nie można też opodatkowywać tylko pewnych warstw, a inne pozostawić w spokoju; podatki winien płacić każdy równomiernie według swej możliwości.

Ciężary, nakładane dziś na przedsiębiorców i robotników w sprawach ubezpieczeń, są bardzo znaczne, ale choć wypadają u nas drożej niż zagranicą, ani w przybliżeniu nie dają tego, co daje zagranica. Tu reforma jest najkonieczniejsza, trzeba wyrzucić biurokrację partyjną z Kas Chorych, zmieni system leczenia, aby Kasy nie popadały co chwila w zatargi z lekarzami, uprosić administrację i postawić pozytywne skąd inąd instytucje na poziomie rzeczywiście europejskim. Dziwna rzecz, że Rząd

List pasterski ks. biskupa Lisieckiego nawołuje do wzniesienia świątyni ducha na G. Śląsku.

KATOWICE. Z okazji rozpoczęcia Wielkiego Postu, biskup śląski ks. Lisiecki, wydał list pasterski, w którym wskazuje na konieczność pokojowego współżycia wszystkich obywateli Państwa oraz nawołuje do pokoju na Śląsku. W związku z budową katedry katowickiej, ks. biskup wzywa do wzniesienia świątyni ducha,

która jednoczyłaby cały śląski lud katolicki. W końcu list pasterski zawiadamia, że ks. biskup Lisiecki udaje się do Rzymu, gdzie zmuszony będzie wskazać Ojcu św. na różnice, dzielące lud śląski i będzie prosił go zarazem o modły za spójność na Śląsku

P. Waldemarasz znowu o odszkodowaniu Kolejna nota do Polski.

GDANSK. Z Kowna donoszą do pism tutejszych: Oficjalny organ rządu litewskiego „Lietuvos Aidas“ ogłasza komunikat urzędowy, zapowiadający, że odpowiedzialność litewska, na ostatnią notę polską będzie w najbliższych dniach doręczona rządowi polskiemu za pośrednictwem posła litewskiego w Rydze. W nocie tej Waldemarasz jeszcze raz precyzuje argu-

menty, zawarte w pierwszej nocie litewskiej, i domagać się będzie udziału w tych rokowaniach delegata Ligi Narodów. Jako główne żądanie, nota rządu litewskiego wysunęła konieczność przedyskutowania pretensji litewskich o odszkodowanie za straty, wynikłe dla Litwy wskutek wtępienia Wilna do Polski. (Obłąd — Red)

Skargi niemieckie na Estonję. Głosy prawicowej prasy niemieckiej.

BERLIN. Dzienniki prawicowe, ogłaszając oświadczenie estońskiego ministra spraw zagranicznych Rebane, że Estonja nie poczyni w rokowaniach z Niemcami żadnego ustępstwa na rzecz żądania Niemiec w sprawie odszkodowań dla właścicieli wywłaszczonych majątków niemieckich, podają jednobrzmiący komunikat, który stwierdza, że Niemcy chętnie powitaliby rozpoczęcie rokowań traktatowych z Estonją, nie mają jednak powodu do wyrzekania się swych słusznych żądań

w sprawie odszkodowania za wywłaszczone mienie niemieckie. O ile nawet samo wywłaszczenie uważałoby się za sprawę wewnętrzną Estonji — zaznacza komunikat — to jednak Niemcy mogą wychodzić z założenia, że rząd estoński będzie musiał uwzględnić panujące w państwach zachodnio-europejskich zasady prawne, dotyczące rekompensaty za wywłaszczone mienie i zgodzić się na danie pełnego odszkodowania za skonfiskowane majątki niemieckie.

Czary i dziwy polityki zagranicznej Niemiec.

BERLIN. Wicekanclerz Hergt podczas wizyty u króla Afganistanu, Amanulleha, odbył z nim rozmowę na tematy polityczne, w której opowiadał królowi afgańskiemu o sytuacji w Niemczech z punktu widzenia monarchistycznego. Oświadczył on między innymi, że Berlin nie mógł królowi zgłosić takiego przyjęcia, jak Londyn lub Paryż, gdyż Niemcy żyją w ciągłej żalobie (?), w ciągłej niepewności o jutro, pod przegięciem ciężących na nich traktatów. Dlatego też Niemcy rozumieją dobrze dążenia Afga-

nistanu do uwolnienia się z pod jarzma i do utrzymania niepodległości. Tutejsza prasa republikańska oburzona jest z powodu tego — jak oświadcza — niewłaściwego wystąpienia wicekanclerza, który w nieobecności Stresemanna i kanclerza Marxa stara się prowadzić na własną rękę politykę zagraniczną, a zwrot o zrozumieniu dążności Afganistanu do utrzymania niepodległości, nazywa wielkim nietaktem w stosunku do Anglii, który może za sobą pociągnąć nemiłe dla polityki niemieckiej następstwa.

W sprawie ewakuacji Nadrenji.

LONDYN. Oświadczenie belgijskiego ministra Hymansa, dotyczące żądania Niemiec rychłej ewakuacji Nadrenji, wywołało w tutejszych kołach dyplomatycznych silne wrażenie. Korespondent nasz donosi, że stanowisko Belgii jest

przeciwne ustępstwom w tym kierunku z powodu niezalatwienia przez Niemcy sprawy wykupu sześciu miliardów marek, wypuszczonych przez niemieckich okupantów w Belgii, jako narzuconej waluty.

obecny, posiadający tak szerokie pełnomoczenie, nie poruszył tej sprawy.

Religia i Kościół.

Do wyborów idziemy jako zrzeszenie Katolicko-Narodowe, musimy zatem wiedzieć, jak się postawić wobec sprawy Kościoła. Konstytucja nasza daje wprawdzie katolicyzmowi stanowisko uprzywilejowane w kraju, ale cała lewica, głosząca walkę z Kościołem i masonerją,

idąca na liście nr. 1, gdyby doszły do władzy, starałyby się o rozłączenie Kościoła od Państwa i wyrugowanie religii ze szkół oraz z życia publicznego. Już Thuguit zdarł z Orła polskiego koronę, obecnie zdarto krzyż z włożonej na nowo Orłowi korony, a to nie bez planu i programu na przyszłość. Moglibyśmy dojść do stosunków obecnych w Meksyku pomimo prawie tysiącletniego zrośnięcia

się z Kościołem katolickim. Sekularstwo wdziera się do Polski coraz to silniej i znajduje w pewnych sferach nawet duże poparcie, a temu należy stanowczo położyć kres. W końcu przytoczyć trzeba gorszący wpływ panującego się w kraju obecnie żydostwa. Nie wolno katolikom chować głowy w piasek, aby nie widzieć niebezpieczeństw i zespółić nam się należy nie celem walki orężnej, ale celem dalszego nie dopuszczania rozluźnienia życia religijnego w Polsce.

Państwo narodowe.

My chcemy państwa narodowego, w którym gospodarzami są Polacy, ponieważ tylko dla nich stworzono Polskę, a nie dla innych narodków mniejszościowych i tylko Polacy ponosili ofiary i szli masowo na śmierć i na Sybir za Polskę — nie zaś mniejszości, zamieszkujące w Polsce.

Mamy czynniki, które pragną stworzyć z Polski państwo federalistyczne, t. zn. takie, jaką mniej więcej była przed wojną Austria. Mniejszości mają mieć samorządy i rządzić się lokalnie, jak chcą. Głównymi prowadzami takich hasań są u nas — żydzi, potem Niemcy, Ukraińcy itd. Niestety, nie brak też Polaków, chcących iść mniejszościom na rękę, godzących się na coraz to większe ustępstwa wobec mniejszości, a te się — rozumie się — jedynie wskutek tego rozczuchalają.

U nas nie poprzestaje się obecnie na tem, aby dawać naszym mniejszościom to, do czego obowiązują nas ustawy, ale daje im przywileje na prawo i lewo. Szczególnie wychodzą na tem świetnie — żydzi. Niemcom ustępuje się do tego stopnia, że nie likwiduje się ich własność, choć jesteśmy do tego uprawnieni, pozwala się im na pobyt w Polsce, choć im tu śledzić nie wolno, zamyka się szkoły nawet takie, które istniały już za czasów zaborczych, przyznaje się obcym językom prawa języków urzędowych wbrew przepisom ustawy — jednym słowem, pod względem narodowym w Polsce nie dzieje się dobrze.

Wszystkie pomysły autonomistyczne wylonią się w przyszłym Sejmie, a my idziemy do wyborów, aby tym nieszczęsnym pomysłem przeciwdziałać. Niemniej musi nasza polityka zagraniczna być — narodowa, pilnująca interesów ludności polskiej przedewszystkiem i broniąca jak najenergiczniej Traktatu Werselskiego.

Agitacja przeciwko obozowi narodowemu jest obecnie bezprzykładna, ale ufamy, że zdrowa część społeczeństwa zrobi w dniu wyborów swoje i odda głosy na nr. 24.

P. P. S., a nacjonalizm.

Rozpiętość frontu wyborczego, na którym P. P. S. dzisiaj walczy, jest szczególnie wydłużona. Obok żywiłów, przeciwko którym w r. 1922 walczyła, jako zjednoczonej w ósemkę reakcji, staje dzisiaj do rozprawy z popieranymi najusilniej przez rząd listami nr. 1 i 30 oraz z zatwierdzoną oficjalnie listą komunistyczną.

Rzecz jednak szczególnie znamienna, że przeciwnikiem, którego socjaliści najbardziej się obawiają i którego na skutek tych obaw — najzacieklej zwalczają,

nie jest ani jedynka lub trzydziestka ani trzynastka, tylko — po staremu — nacjonalizm polski.

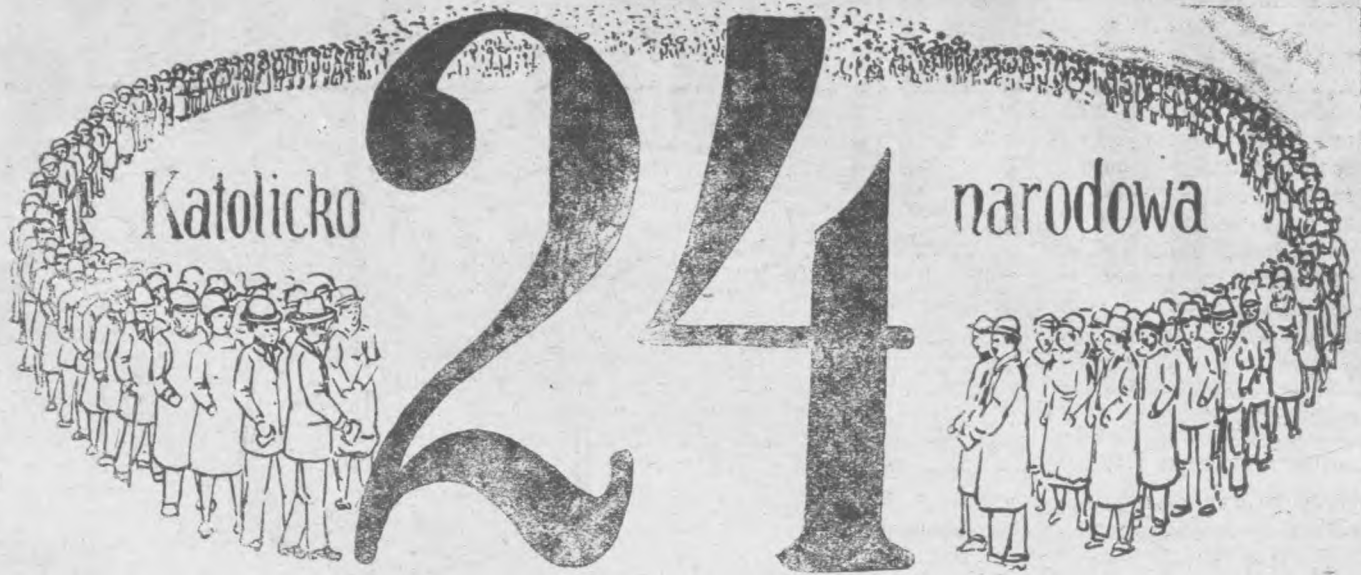
P. Niedziałkowski, główny kierownik publicystycznej walki wyborczej P. P. S. wraz z całym sztabem współpracowników walczy ze wszystkim, ale najchętniej, najkonsekwentniej i najzacieklej wyrusza w pole przeciw nacjonalizmowi. I rzecz znowu bardzo charakterystyczna: nacjonalizm, atakowany nieraz codziennie przez P. P. S., przedstawiany jest przez tę partię jako kierunek, który się skończył i zdegenerował, jako myśl, której „energja zamiera”, jako obóz, który się rozłożył na negatywne elementy to klerikalizmu, to antysemityzmu, to znowu wstecznicstwa socjalnego, lub zgoła umysłowego. A jednak z takim — zdawałoby się — położonym już na łopatkę przeciwnikiem P. P. S. najgwałtowniej codziennie walczy.

Nie chodzi nam jednak o łatwe wskazanie tej z demagogii zrodzonej sprzeczności w jakiej płacze się P. P. S., gdy równocześnie walczy z nacjonalizmem, jako z najgroźniejszym przeciwnikiem, wszystkim wokoło opowiada, że tego przeciwnika właściwie już nie ma. Rozumiemy, że demagogia, której demokracja parlamentarna wszystkich nauczyła, każe używać bardzo różnych metod w walce zwłaszcza wyborczej, rozumiemy jednak także, że w scharakteryzowanej wyżej postawie P. P. S., szczerem i zgodnym z rzeczywistością jest tylko to stanowisko, które P. P. S. nakazuje widzieć w nacjonalizmie jedynego poważnego, bo ideowego przeciwnika.

Jedynka i trzydziestka nie są dla PPS przeciwnikiem serio. Socjaliści traktują ją jako epizod przejściowy, mechaniczny zlepek najróżniejszych sprzecznych elementów, nie oparty o żaden wielki syntetyczny program ideowy. Walczą z niemi, bo posiadają potężne środki materialne, a te — jak wiadomo — grają niemałą rolę w demoliberalnym ustroju parlamentarnym.

Socjaliści wiedzą natomiast dobrze, że za nacjonalizmem, mimo kryzysu, jaki przechodzi, kryją się te potężne, żywiołowe siły ideowe, które jedynie mogą się skutecznie przeciwstawić w decydującym momencie realizacji zamierzeń drugiej czy trzeciej międzynarodówki. Co więcej Socjaliści myślą, zdają sobie dobrze sprawę z tego, że nacjonalizm ma wszelkie logiczne i naturalne dane, aby stać się w przełomowym okresie wielkim, potężnym ruchem rewolucyjnym, zarówno politycznym jak i gospodarczo-socjalnym, zdolnym porwać za sobą masy, zorganizować ich wyobraźnię i opanować ideowo rzeczywistość polską. Nacjonalizm może się stać takim ruchem, bo nie jest zależnym od koniunktury, bo nie obejmuje tylko fragmentów życia, ale tryska organicznie z największych pokładów duszy jest z jednej strony naturalną, biologiczną siłą, z drugiej zaś posiada, jak żaden inny kierunek polityczny, oparcie w historii.

Taktyka wyborcza może poszczególnym partjom nakazywać wybór takich lub innych metod, które narzuca przez ustrój demoliberalny, spaczyły myśl narodową,



ale socjaliści dobrze wiedzą, że w tych metodach nacjonalizm, jako wielki prąd ideowy, nie wyczerpuje się. On jeden bowiem z pośród wszystkich współczesnych prądów politycznych i umysłowych zdolny jest przetrwać, przewyciężyć kryzys bankrutującego systemu demoliberalnego, aby na jego gruzach stworzyć nowy narodowy ustrój odrodzonej Rzeczypospolitej.

SPRAWY POLSKIE.

Drożyna rośnie i skutki waloryzacji cel.

W a r s z a w a. W związku z waloryzacją cel w kołach kupców hurtowych przewidują wzrost cen na szereg artykułów zagranicznych; i tak artykuły kosmetyczne mają podrożyć o 10 do 15 proc., maszyny do pisania o 15 proc., samochody od 10 — 25 proc., jedwabie od 15 do 25 procent; zaś import gotowych artykułów w zakresie garderoby męskiej i damskiej wogóle nie będzie się kalkulował.

Znów mord na tle politycznym.

W a r s z a w a. W czwartek w nocy na przechodzącej ulicą Targową 39-letniego Mikołaja Szelesta, robotnika, napadło kilku nieznanych zbrodniarzy, którzy zdawszy mu kilkanaście ran nożem, zdołali zbiec.

Szelesta w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Według przypuszczeń powodem zbrodni była zemsta komunistów.

Wznowienie sprawy polsko-litewskiej w Lidze Narodów.

B e r l i n. Agencja „Telegraphen Union” donosi w depeszy z Genewy, że tamtejsze koła polityczne liczą się z możliwością wznowienia sprawy konfliktu polsko-litewskiego na marcowej sesji Ligi Narodów. Rząd polski, jak twierdzi Agencja „Telegraphen Union”, zamierza zwrócić się do rady Ligi z oświadczeniem, że dotychczasowe rokowania były bezskuteczne i prosić radę o ujęcie w

swe ręce dalszego toku sprawy. O ile do tego dojdzie, rada Ligi zwróci się ma do Waldemarasa z prośbą, aby osobiście przybył na sesję marcową do Genewy.

Robotnicy polscy przeciwko barbarzyństwu niemieckim.

G d a Ń s k. W z. tygodniu odbyło się w Domu polskim zebranie robotników port. polaków. Na zebraniu tem kilka osób napłynęło z oburzeniem postępowanie niemieckich robotników w porcie Gdańskim, którzy stale napadają na robotników polskich, biją ich i ranią często niebezpiecznie, aby w ten sposób odstraszyć ich od pracy w porcie. Po dyskusji zebranie uchwaliło rezolucję, potępiającą postępowanie robotników niemiecko-gdańskich. W dalszym ciągu rezolucja zwraca się do prezydenta rady portu z prośbą, aby prezydent wykorzystał przysługujące mu prawo, przyszanane decyzją wysokiego komisarza Ligi Narodów i zapewnił polakom robotnikom portowym lepsze warunki bezpieczeństwa. Rezolucja zwraca się dalej do komisarza generalnego R. P. w Gdańsku z prośbą, aby ponownie poruszył sprawę policji portowej w Gdańsku i domagał się innego składu tej policji, celem zabezpieczenia życia polaków robotników portowych.

ZAGRANICA.

Traktat o wymianę przestępców.

W a s z y n g t o n. — Traktat, dotyczący wymiany przestępców, zawarty przez Stany Zjednoczone i Polskę, przyjęła wczoraj komisja spraw zagranicznych senatu.

Parlament francuski, a wybory.

P a r y ż. Kadencja parlamentu francuskiego nie zakończy się wcześniej, jak w połowie marca, wybory zaś ustalone są na 22 kwietnia.

Otóż w kuluarach Izby korespondent nasz rozmawiał z kilku wybitnymi posłami, którzy oświadczyli się za koniecznością odroczenia daty wyborów do końca maja,

aby mieć przynajmniej pełne dwa miesiące czasu na przeprowadzenie kampanji wyborczej.

Ks. Karol rumuński i minister Titulescu.

P a r y ż. Agencja Havasa donosi z Nicei, że przybył tam b. zastępca tronu, ks. Karol rumuński. Ma on podobno konferować z bawącym na Riwierze rumuńskim ministrem spraw zagranicznych, Titulescu.

Stosunki sowiecko-niemieckie.

M o s k w a. Na ostatnim posiedzeniu kolegum komisariatu ludowego handlu komisarz Nikojan, omawiając pertraktację sowiecko-niemieckie oświadczył, iż bez względu na stanowisko niemieckie rząd sowiecki nie zrezygnuje z monopolu handlu zewnętrznego Wnieisztoru. Nikojan oświadczył dalej, iż handel z Niemcami rozwija się korzystnie. W ciągu ostatnich 4 miesięcy (okres październik — styczeń) eksport sowiecki do Niemiec wzrósł o 35 proc. w zestawieniu z analogicznymi miesiącami roku poprzedniego.

KAWA HAG CHRONI



W dniu 29. 2. br. odbędzie się w moim sklepie bezpłatne... wydawanie gotowanej... KAWY HAG NA PRÓBĘ

na które pozwalam sobie WP. uprzejmie zaprosić, i liczę — na łaskawe przybycie. —

Z poważaniem
Maksymilian Urban
Plac Jerzego.

JULIUSZ VERNE.

W płomieniach indyjskiego buntu.

6)

Pułkownik mógł mieć około 47 lat, zamieszkiwał dom trochę odosobniony, leżący w dzielnicy europejskiej, a tem samym poza obrębem ruchu, który znamionuje to miasto handlowe i to czarne miasto, które stanowią główne części stoicy Indji. Część tę miasta nazywano też „miastem pałaców” i rzeczywiście pałaców tam nie brakowało, jeżeli w każdym razie nazwać można pałacem mieszkanie dlatego, że tylko portykami, kolumnami i tarasami przypominają pałace. W Kalkucie spotyka się wszystkie style architektoniczne, które gust angielski rozpowszechnia w miastach Starego i Nowego Świata.

Mieszkanie pułkownika, był to „bungalów” pełen prostoty, dom parterowy, wzniesiony na podmurówce z cegiel, pokryty piramidalnym dachem. W okół domu ciągnęła się weranda, wsparta na lekkiej kolumnadzie. Po obu stronach domu były wozownie, kuchnie, stajnie i różne zabudowania gospodarskie, a wszystko razem wzniesione było w ogrodzie, pełnym pięknych drzew i otoczonym niewysokim murem. Całe

urządzenie tego domu dowodziło wielkiej zamożności właściciela.

Służbę miał liczną jak to zwykle bywa w domach rodzin indo-angielskich na półwyspie. Sprząty, ruchomość i urządzenie wewnętrzne, wszystko to dowodziło, że tu niegdyś rządziła ręka roztropnej gospodyni, której obecnie już nie ma.

Zarząd służby i prowadzenie domu zdał pułkownik zupełnie dawnemu towarzysowi broni, sierżantowi Mac Nell, który odbył z nim wszystkie kampanie w Indjach; było to jedno z tych pocztowych serc, co bije w piersi dla tych, dla których się poświęca. Mac Nell był szkotem, mający lat czterdzieści pięć, silny, rosły, noszący długą brodę jak wszyscy szkoci-górale. Jego postawa, wyraz twarzy, rysy, a nawet tradycyjny ubiór zdradzały, że służył w armji królewskiej, którą opuścił włączony równocześnie z pułkownikiem Munro. Obydwaj wystąpili z wojska od r. 1860. Ale zamiast wrócić do rodzinnego kraju, między odwieczne „klany” swych przodków, obaj pozostali w Indjach i żył w Kalkucie w pewnego rodzaju odosobnieniu jakby w rezerwie, co musi być bliżej wytłomaczone.

Zanim Banks przedstawił mi pułkownika Munro, jedną tylko zrobił mi uwagę.

„Nie wspominaj nigdy o powstaniu Sipajów, a szczególnie nie wymów nigdy imienia Nany Sahiba!”

Pułkownik Munro pochodził ze starodawnej rodziny szkockiej, której przodkowie odznaczyli się w dziejach Zjednoczonego Królestwa. Zaliczał do swych przodków sławnego sir Hectora Munro, który dowodził armją bengalską w 1760 r. i właśnie stłumił powstanie, które o wiek prawie później Sipajowie mieli podnieść na nowo. Major Munro siłami powstańcy z nieubłaganą surowością, i bez wahania kazał przywłączyć jednego dnia dwudziestu osmiu powstańców do działa i rozstrzelać, — okrutne męczarnie, które często później się powtarzały podczas powstania 1857 r., a których wynalazcą był właśnie może pradziad pułkownika.

W czasie kiedy Sipajowie podnieśli bunt, pułkownik Munro dowodził 93 regimentem piechoty szkockiej w armji królewskiej.

Przebywał on prawie całą kampanję pod głównym dowództwem sir Jamesa Outrama, bohatera tej wojny, którego sir Karol Napier nazwał „Bajardem armji Indyjskiej”. Z nim wtedy był pułkownik Munro w Kanpurze, brał także udział w drugiej wyprawie Collin Campbella w Indjach, był przy oblężeniu Lucknowu i nie opuszczał tego znakomitego żołnierza,

aż kiedy tenże mianowanym został członkiem rady indyjskiej w Kalkucie.

W r. 1858 pułkownik sir Edward Munro został kawalerem orderu „gwiazda Indji” „the Star of India (K. C. S. J.)” i dostał tytuł baroneta, a żona jego byłaby nosiła tytuł lady Munro, gdyby dnia 27. czerwca 1857 r. ta nieszczęśliwa nie zginęła w strasnej rzezi w Kanpurze, rzezi popełnionej pod okiem i z rozkazów Nany Sahiba.

Lady Munro, — przyjaciele pułkownika nigdy jej inaczej nie nazywali, była uwielbianą przez swego męża. Miała zaledwie 27 lat kiedy zginęła z dwustu innymi ofiarami w tej strasnej rzezi. Mistress Orr i miss Jackson, prawie cudownie ocalone po wzięciu Lucknowu przeżyły, jedna swojego męża, druga swojego ojca, lady Munro zaś nie mogła już nigdy być wrócić pułkownikowi Munro.

„Kobieta, która nie posiadając tytułów, wychodzi za baroneta lub za szlachcica, dostaje tytuł lady przed nazwiskiem swego męża. Ale tytuł ten nie może poprzedzać jej imienia chrzestnego, gdyż to przysługuje tylko córkom parów.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szwagier b. ces. Wilhelma awanturuje się.

P. Zubkow — aresztowany.
 Berlin. W nocy ze środy na czwartek doszło w jednym z najelegantszych kabaretów berlińskich „Casanova“ do awantury, której bohaterem był szwagier b. cesarza Wilhelma Aleksander Zubkow. Zubkow przybył do lokalu w stanie niestrzeżym w towarzystwie kilku panów, a opuszczając zakład po północy w towarzystwie jednej z tancerek poblił i skopał chłopca restauracyjnego tak, że musiano wezwać pogotowie. Zubkow został aresztowany i dopiero po półgodzinnym przesłuchaniu wypuszczony na wolność.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 27 lutego 1928 r.

— **Wczorajszy wiec „Unji“** zagali i objął samowolnie przewodnictwo p. Kaletta. Wiec rozpoczął się w wielkim wrzaskiem i trząskiem, bo domagano się wyboru prezjum; żądania tegoż nie uskuteczono widocznie dla braku członków. Jako pierwszemu oddano głos p. Cieszyńskiemu, przedstawicielowi pracowników kolejowych w Gdańsku. Referent poświęcił kilka minut, które mu pozwolono mówić, krytyce przeszłego Sejmiku, a nie szczędził słów pochwały dla rządu z p. marsz. Piłsudskim na czele w okresie po rozpadzeniu Sejmu, bo „poczęło dziać się lepiej, mamy stałą walutę, uyskaliśmy pożyczkę zagraniczną, bezrobocie zmniejszyło się 280,000 na 160,000 (wrzawa — głosy: nieprawda!), urzędnicy zyskali poprawę bytu (wrzawa — głosy: nieprawda! kłamstwo!)“

Z drugim referatem wystąpił p. Józwiekł, artysta „Teatru Grudziądzkiego.“ Ten tylko dzięki wielkiej buzi i przyzwyczajeniu poplisywania się na scenie zdołał kilka słów powiedzieć na ogólne zarzuty pod adresem „Unji“. Powiedział on, że „Piłsudski walczy jedynie z partyjnictwem i warcholstwem, p. Albin Nowicki się skruszył i poprawił (!?)“ (Głosy — zdrąca!) Właściwe oblicze referent pokazał przy zarzucie, że „Unja“ idzie w parze z nr. 1-szym, a więc żydami i masonami, bo śmiał powiedzieć, że Polska musi się z żydami liczyć i nie może ich odrzucać, bo oni posiadają kapitał.

Nastąpiła dyskusja, w której zabierali głos pp. Jeleń, Banaszek, Filipiak, Gibas i Pryll.

Nie wdajemy się w szczegóły ich przemówień, ale krótko powiemy, że opowiadano bzdurstwa i niedorzeczności, bo nawet śmiało powiedzieć, że „Unja“ to jest endecja, która się rozdzieliła na dwie partje, by dwie krowy dołć“.

Po przemówieniu p. Prylla, który mówił „o podeptaniu woli ludu“, nastąpiła tak wielka wrzawa, że nie podobna było uspokoić rozżwieczonego tłumy. Musiano wiec zakończyć.

Z wczorajszego wiecu wdziliśmy, że nie tu grunt podatny dla „Unji“. Jesteśmy przekonani, że z pośród 800 zebranych nie znalazło się chociażby kilku zwolenników „Unji“. Ciekawi jesteśmy, co o tym wiecu sanacyjnym pisma napiszą. Czy może „Ostatnia twierdza zdobycia“, albo „Zwycięski pochód 30-stki“? Zobaczmy!

O tym samym czasie odbył się wiec 25-ty, sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze.

— **Z targu.** Na ostatnim targu płacono za: funt masła 2,50 zł, mendel jaj 2,40—2,60 zł, kury 2,50—5,00 zł, indyki 15 zł, kartofle ctr. 5,00—6,00 zł, prosięta para 40—50 zł.

Ryby: szupak funt 1,70 zł, płotki 60—80 gr, okonki 0,60—1,20 zł, morynki 1,00—1,50 zł.

— **Białe noce.** Tak jest tytuł arcydzieła monumentalnego z życia carskiej Rosji lat ostatnich, oparte na tle powieści Lauridi Brunona. Kino „Nowości“ wyświetla wspaniały ten film w poniedziałek, wtorek i środę.

Rolę główną kreuje piękna Laura la Plante jako primabalerina.

W obrazie bierze udział rzeczywisty zespół carskiego baletu oraz 3.000 statystów. Częściowa realizacja w naturalnych kolorach.

— **Polpin.** (Zebranie Tow. śpiewu św. Cecylii.) W czwartek 24 b. m. w lokalu p. Zawadzkiego odbyło się miesięczne zebranie Tow. śpiewu św. Cecylii. Przewodniczył obecny prezes p. Nierzwicki. W toku obrad m. in. obradowano nad wnioskiem o mianowanie dotychczasowego prezesa ks. dziekana Lewandowskiego w uznaniu długoletniej sumiennej działal-

ności w Towarzystwie prezesem honorowym. Wniosek ten po przemówieniu przewodniczącego licznie zebrani jednocześnie uchwalili przez powstanie z miejsc. Wybrano delegację, która udać ma się do ks. dziekana z prośbą o przyjęcie tej godności. Po omówieniu jeszcze szeregu innych spraw zebranie zamknięto.

— **Czersk.** (Amator kur.) W nocy z piątku na sobotę skradziono p. Koncepcnemu, zam. przy ul. Targowej, 3 kury, złodzieje, chcąc dostać się do chlewa, rozbili kłódkę. Sprawcy nie zostali do tychczas wyśledzeni. (e)

— (Z targu.) Na ostatnim targu płacono za funt masła 2,40—2,50 zł., mendel jaj 2,20—2,40 zł., centnar kartofli 6,00—6,50 zł., jabłka 40 groszy; ryby: funt płotków 60 gr., okonki 0,80—1,00 zł., świeże śledzie 40—50 groszy, szprotki 80 gr. (e)

— **Zblewo.** (Wiec socjalistów.) W niedzielę, dnia 19. bm. o godz. 12,30 odbył się w sali p. Güntera w Zblewie wiec socjalistów, zwołany przez p. Simona ze Starogardu. Wiecew przewodniczył p. Brona Apolinary ze Zblewa. Przemawiał p. Piskorski z Tczewa. Mówił on o stosunku PPS do kapitalizmu. Mówcy ustawnie przerywano. Wygłaszał on znane hasła socjalistyczne. Uczęplił się księży, ganił ich, że zajmują się polityką.

Żądał zniesienia wojska i polceji jako organów zbytecznych (!!!) w Polsce (!) Żądał ogólnego uzbrojenia ludności w karabiny, wywłaszczenia wszelkich właścicieli ziemskich i przemysłowców i to bez odszkodowania i postać ich z łopata do pracy, aby sobie w ten sposób na chleb zarabiali. Żądał rozdziału kościoła od państwa, jednolitej szkoły, wolności wyznania i słowa, orsz. autonomji dla mniejszości w Polsce. Krytykował wszystkie listy wyborcze, a chwalił tylko 2. Wypowiedział następnie takie brednie, że ks. prymas Hlond nawet po Niemczech agituje za listami katolickimi i że biskupi za pieniądze rządu wydali znaną odezwę.

W dyskusji zwalczał PPS. p. Wiktor Bukowski ze Zblewa, zaznaczając, iż socjaliści pracują za obce pieniądze.

P. Koźnik Franciszek ze Zblewa zwalczał księży za to, że ci nie popierają PPS. Przemawiał jeszcze pp. Starosta Zygmunt z Tczewa. Biernad Franciszek z Zblewa i referent.

Za rezolucją przedłożoną przez socjalistów głosowało zaledwie 12 osób.

Socjaliści ujawnili w powyższy sposób swoje prawdziwe oblicze.

— **Lubecznyn.** (Uciekinierzy.) (Złodzieje nie poszła.) Rozzuchwaleni bezkarnością i niewyśledzeni dotychczas złodzieje kolendują dalej w naszej okolicy. Ostatnio włamał się dachem do wędzarni właściciela Lubierzyna p. Roszczyńskiego, a rozbiwszy kłódkę, zabrali przeszło dwa centnary wędlin.

— **Kościelierzyna.** (Uciekinierzy.) Dwóch 15-letnich uczniów gimnazjalnych z Kościelierzyny; Hubert Jankowski i Jan Brzowski oddalił się przed tygodniem z domu rodzicielskiego i dotąd nie wrócił. Wszelki ślad za nim zagnął. Istnieje przypuszczenie, że obaj chłopcy puścili się w tak zwaną podróż naokoło świata. Gdyby kto cośkolwiek o nich wdział, niech doniesie o tem w najbliższym komisariacie policyjnym.

— (Osobiste.) Tutejszy pierwszy wikary Ks. Alojzy Lewandowski został rozkazem Ministerstwa Sp. Wojsk. mianowany kapelanem W. P. w rezerwie (co równa się randze kapitana).

— (Osobiste.) P. Józef Jastak syn tu, obywatela, uzyskał stopień magistra psychologii wychowawczej na wydziale pedagogicznym Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. P. J. udał się na studia do Stanów Zjednoczonych w jesien 1927 r. jako stypendysta Fundacji Kościeliskowskiej. Na pokrycie opłat uniwersyteckich uzyskał również stypendjum wyżej wspomnianego Wydziału Nauczycielskiego.

Po ukończeniu studiów zagranicznych p. J. zamierza powrócić do Polski i pracować w dziedzinie psychologii wychowawczej i testowania inteligencji.

— **Kościelierzyna.** (Budowa elektrowni wodnej.) Podczas ostatniego posiedzenia rady miejskiej upoważniono magistrat do zebrania ofert na wybudowanie elektrowni wodnej, która wytwarzałaby prąd milion kilowat-godzin rocznie.

— **Bukowiec.** (Echa karnawału.) W ostatnim czasie codopiero mianowanego karnawału urządzono tu cały

Silne trzęsienie ziemi w Palestynie.**Wiele domów zawałonych. — Olbrzymie szkody.**

JEROZOLIMA. W dniu 22 b. m. o godz. 3-ej rano odczuto tu lekkie trzęsienie ziemi. Po krótko, o godz. 7,50 nastąpiło silniejsze trzęsienie, przypominające trzęsienie ziemi w lipcu ub. roku.

JEROZOLIMA. Żydowska agencja telegraficzna donosi, że w dniu wczorajszym cała Palestyna była dwukrotnie nawiedzona trzęsieniem ziemi. Pierwsze wstrząśnienia miały miejsce około godz. 3 po północy i były lekkie. Drugie wstrzą-

nienie nastąpiło o godz. 7 wieczorem i było bardzo silne. Wiele domów zawałło się. Wielkie szkody zostały wyrządzone w Jeruzolimie, Jerychu, Telawinie, oraz innych miastach.

Ściany niektórych gmachów zarysowały się. Most Alembi na Jordanie został poważnie uszkodzony. Komunikacja została wstrzymana. Wiadomości o ofiarach w ludzkiej dotychczas niema.

szereg zabaw. Grono Przyjaciół sceny urządziło bal maskowy, który świetnie się udał. Następnie z kolei urządziło zabawę karnawałową grono nauczycielskie rejonu Przystersk. Po koncercie odbyło się przedstawienie. Grono sztukę pt. „Łobzowanie“ i „Konsyljum fakultatis“. Zaś ostatniej niedzieli, — zapustnej — urządziło Grono Przyjaciół Sceny przedstawienie amatorskie. Świetnie zgrany zespół amatorski odegrał piękną sztukę pt. „Karpaccy Górale“. Zabawa ta cieszyła się wielkimi powodzeniem, jako ostatnia w tym karnawale. (c)

— (Nagły zgon) Nagłą śmiercią, prawdopodobnie na udar serca zmarł młynarz Stefała, liczący około 40 lat. Tenże idąc na podwórze, w pewnej chwili upadł, by więcej nie powstać — był już bez życia. Osierocił żonę i kilku dzieci. (c)

— **Terespol.** (Defraudacja urzędnika.) Jeden z wyższych urzędników tutejszego węzła kolejowego popełnił defraudację, jak słychać na kwotę 12,000 złotych, wyrządzając przez to szkodę skarbowi Państwa. Bliższych szczegółów narazie brak. (c)

— **Lubiewo,** pow. świecki (Z Tow. Polek.) W zwykłym lokalu zebrani odbyło się doroczne walne zebranie tutejszego Tow. Polek. Obrady zagaiła przewodnicząca p. Iwicka. Po szczegółowym sprawozdaniu z ocaloczonej pracy, dokonano wybór nowego zarządu. Prezeską obrano nadal p. Leokadę Iwicką, zastępczynią p. Katarzynę Mrozilkową, sekretarką p. Teresę Kollasównę, skarbniczką p. Katarzynę Rompałską. (c)

— **Pruszcz,** pow. świecki. (Wśród rolników.) W lokalu posiedzeń „Zamku“ p. Maleckiego odbyło się walne zebranie Kółka Rolniczego na Pruszcz i okolicę. Na przewodniczącego walnego zebrania powołano p. A. Stachurskiego z Gołurzy, na sekretarza p. Adama Wróblewskiego, kierownika tutejszej filji „Rolnika“. Obszerne sprawozdanie z dorocznej działalności Kółka zdawał członkowie dotychczasowego zarządu. Nastąpił wybór nowego zarządu. W skład tegoż wchodzi: pp. Aleksander Oczachowski z Gołurzy, prezes, Antoni Stachowski z Gołurzy — wiceprezes, Adam Wróblewski z Pruszcza, sekretarz, Stanisław Fliss z Ławina, zast. sekr., Szczepan Kozłó z Pruszcza, skarbn., komisję rewizyjną tworzą pp.: Leon Wesołek z Waidowa, Józef Kruczkowski z Waidowa, Stanisław Stachowicz z Ławina. Lokal posiedzeń uchwalono przenieść do p. Seidla. (c)

— **Świekatowo,** pow. świecki. (Wiec N. P. R.) Przedostatniej niedzieli zaraz po nabożeństwie odbył się na sali p. Gołubiewskiego wiec Narodowej Partji Robotniczej, — prawicy 7-ki. Sala zapelniała się słuchaczami. Dobrze ujęty referat wygłosił niejaki p. Janczak z Grudziądza. W dyskusji zabierał głos p. Litkiewicz Jan z Turzyn. Warstwa robotnicza była zadowolona z wywodów mówcy. — Odbył się tu również wiec Polskiego Bloku Katolickiego 25-ki. (c)

— **Pruszcz,** pow. świecki. (Niepowodzenie 30-ki.) Sanatorzy z pod znaku 30-ki z p. Dombrowskim z Łysomic i Nowickim z Grudziądza na czele zwołali w naszej miejscowości wiec Kat. Unji Ziem Zachodnich. Nie spodziewali się jednak takiego niepowodzenia w Pruszczu, jakiego w rzeczywistości doznali. Obszerne referat wygłosił były poseł p. Nowicki jednakże wywody jego nie trafiły do przekonania zebranych, a napiętowność przebiegła p. Januszewskiego z Białdźmą roboty p. Nowickiego, który zdradził Polski Blok Katolicki, wywołało powszechne obrażenie wśród zebranych, tak, że niefortunni zwolennicy 30-ki musieli corychlej opuszczać salę. Wcale im się nie powiodło, to też pewno ci majowli sanatorzy tu nie zajrzą, przekonawszy się raz, że w Pruszczu nie lud tak głupi, jak im się wydawało. (c)

— **Serock** pow. świecki. (Nieudatny wiec Unji Ziem Zachodnich.) Pozamijscowi agitatorzy Kat. Unji Ziem Zachodnich zwołali tutaj ubiegłej niedzieli wiec, na który z ciekawości uszyszenia obliczanie liderów sanacyjnych przybyło dużo ludzi. Z spokojnym uśmiechem słuchano słodkie słowa nieznanych tutaj osobników — mówców.

Natomiast w dyskusji wszelkie wywody mówców wiecowych rzeczowo zbijał p. Zalewski z Lipni i t. d. Umiął nłkczemne wywody agitatorów zbłć zupełnie z tropu. Uniścił, wdzając, że lud tutejszej okolicy niema zamiarów najmniejszych holdować zasadom liderów sanacyjnych, uważali za „stosowne, nie nie skorzystawszy, się wynieść. Zatem szumnie afiszami reklamowany wiec Unji, skończył się zupełnym niepowodzeniem Uniściów. (c)

— **Toruń.** (Pożar fabryki makaronu.) We wtorek po poł. spaliła się tu jedyna fabryka makaronu na Pomorzu a największa w Polsce. Dzięki zabiegom Straży pożarnej zostały maszyny uratowane. Ponowne uruchomienie może nastąpić dopiero po pół roku.

— **Toruń.** (10 lat za rozbój.) Przed sądem okręgowym w Toruniu rozpoczęła się we czwartek 1 bm. rozprawa przeciwko 21-letniemu Zaskłewiczowi, oskarżonemu o zamordowanie Stan. Zawilaka w Frydrychowiu w kwietniu 1926 r. i Stan. Michalskiego we wsi Kuczawary w sierpniu tegoż roku. Sąd uznał Zaskłewicza winnym dopuszczenia się na osobie Michalskiego rozbój, następstwem którego była śmierć Michalskiego, i skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw przez lat 10.

Skazany przyjął wyrok b. spokojnie a nawet z uśmiechem.

— **Grudziądz.** (Z Izby Przemysłowo-Handlowej.) Niniejszem podajemy do wiadomości PP. Importerom towarów reglamentowanych, że wszystkie podania o pozwolenie przywozu zostały już przez Centralną Komisję Przywozową przedłożone Ministerstwu Przemysłu i Handlu do ostatecznego zatwierdzenia, i ci importerzy, którzy nie otrzymali dotychczas żadnego zawiadomienia, zostaną wkrótce zawiadomieni do uiszczenia opłaty manipulacyjnej.

Pozwolenia przywozu, od których uiszczone opłatę manipulacyjną i nadesłano pokwitowanie od dnia 1. marca br., rozesłane będą Importerom do 10. marca rb., a więc w takim terminie, który umożliwia olenie towaru według stawek dotychczasowych.

Wobec powyższych wyjaśnień, oraz z powodów technicznych Centralna Komisja Przywozowa na zapytania i przynaglenia strón odpowiadać nie będzie. Grudziądz, dnia 23. lutego 1928 r.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Grudziądzu.

— **Tczew.** (Nieszczęśliwy wypadek) Przy rozbudowie dworca towarowego w Zajączkowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Laskowski z pobliskich Suchostrzyc został zasypany przez spadającą ziemię. Nieszczęśliwego zdołano uratować z groźnego położenia. Odniość on jednak pokaleczenia, wskutek czego został odstawiony do szpitala. (d)

— (Zakończenie kursu dywanów.) Kurs robienia dywanów polskich w Tczewie został zakończony. (d)

— Na torze kolejowym w pobliżu Swarzędza pewien podróżny wyrzucił z pociągu paczkę z towarem, na którą już czekali dwaj jego współnicy. Manipulacja ta jednak została zauważona przez policję graniczną, która przytrzymała owych dwóch spryciarzy, a towar kilka sztuk jedwabiu w wartości 5000.— zł. obłożono aresztem. (d)

— **Tczew.** Tutejsza firma „Zegluga Wisła-Baltyk“ prawdopodobnie przejdzie w inne ręce. W ubiegłym tygodniu wszyscy urzędnicy, prócz dyrektora i wicedyrektora, otrzymali telegraficzne

powiadomienia, że od 1 kwietnia br. z posad ich się zwalnia. Krząca pogłoski, że rząd ma zamiar kupić to przedsiębiorstwo, ale to jeszcze nie jest zapewnione.

— Sąd okręgowy w Starogardzie ukarał robotników Fr. Ratajczyka, Bronisława Skoniecznego i Stanisława Rogowskiego, wszyscy z Tczewa, za dokonaną kradzież, na 4 miesiące więzienia. (d)

— Tegoroczna kolenda w parafii Nowomiejskiej przyniosła razem 2100 zł. Suma ta została przeznaczona na budowę nowego kościoła. (d)

Sierakowice, pow. kartuski. (Wiec „Unji“). W niedzielę 19 bm. odbył się w Sierakowicach pierwszy wiec „Unji“, który miał ciekawy przebieg. Pierwszy mówca rozwodził się nad tem, że program dla swego działa nie ma. Drugi mówca na zapytanie kto do „Unji“ na leży powiedział, że ci, którzy z innych stronnictw wystąpił. Na to jeden z wiecowników zaznaczył, że są to właściwie

ludzie, których wyraźnie mówiąc, z innych stronnictw wykluczono lub którzy nie mogli się włączyć na inne listy wyborcze. Przewodniczący, widząc nieprzychylnie usposobienie dla nr. 30, dyskusję nad referatem wbrew woli obecnych zamknął. Wiecownicy z wielkim oburzeniem i głośnie protestem salę opuścili. Tak literalnie żadnego Kaszuby dla listy nr. 30 nie zjednano — oprócz może kilku urzędników. Może „Unja“ i ten wiec ogłoszą jako wielkie zwycięstwo!

Puck. (Kradzież). Przed niajakimś czasem skradziono w klasztorze Siostr Elżbietanek śledem indyków i kilka kur. Po złodziejach zginął ślad — dopiero teraz udało się policji wytropić sprawcę, niejakiego Rasmansa z Pucka, który wraz ze swym szwagrem „postarał się“ o indyki na wesele do Sulic. Sprawcę ujęto i osadzono w więzieniu.

Wejherowo. (Wyłamali się z więzienia). Dnia 10 bm. w nocy wyłamali się z tut. więzienia dwaj więźniowie i zbiegli. Jeden z nich stawiał się z powrotem w więzieniu, drugi zbiegł w niewiadomym kierunku.

gł. Jeden z nich stawiał się z powrotem w więzieniu, drugi zbiegł w niewiadomym kierunku.

Gdynia. (Rekordowy wzrost mieszkańców.) Liczba całej ludności m. Gdyni wzrasta w rekordowym tempie, z 5 000 mieszkańców w grudniu do 7500 w chwili obecnej. W związku z tem zaostrza się kryzys mieszkaniowy. Z ramienia oddziału gdyńskiego Stow. Lokatorów Rzpłitej Polskiej wyjechała do Warszawy delegacja, które ma interwenjować u czynników międzynarodowych w sprawie przyspieszenia budowy kolonii robotniczej. Jak słychać w marcu ma się rozpocząć budowa domu robotniczego na 500 łózek dla robotników.

Z DALSZEJ POLSKI.

Łódź. (3 uczennice skazane za propagandę komunist.) Zapadł tu wyrok w procesie uczeni łódzkiego gimnazjum im. Orzeszkowej, oskarżonych o komunizm.

19-letnia Zelemanówna skazana została na 10 miesięcy więzienia, 17 letnia Rosenfarbówna na 6 miesięcy i 17 letnia Niechciecka również na 6 miesięcy więzienia. Trzy pozostałe uczennice zwolniono. — Łagodny wymiar kary tłumaczy się zamianą art. 102 oskarżenia na 131-szy o kolportażu bibuły komunistycznej.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

Zebrań Tow. Polek odbędzie się dnia 2 marca r. b. o godz. 5 ej po południu. Na porządku dziennym wykład ks. prob. Makowskiego o liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Pań św. Wincentego a Paulo. W środę, dnia 29. lutego 1928 r. o godz. 5 tej po poł. odbędzie się zebrań Tow. Pań św. Wincentego a Paulo. O liczny udział uprasza Zarząd.

Abonujcie Dziennik Pomorski!

Polecam wielki wybór i po niskich cenach:

Ludwik Rasch

Pulowery, żakiety, kamizelki wzięte trykoty damskie, męskie i dziecięce bielizna „Ribana“ — rękawiczki pończochy Bemberga, wełniane, flory i mako

Koszule wierzchnie i nocne półkoszulki, kołnierze, mankiety parasole, laski, krawatki walizy, teki, towary skórzane

serwisy stołowe i do kawy, porcelanowe i fajansowe, szkło, sprzęty kuchenne, cerata.

Obwieszczenie.

W rejestrze handlowym Dział A. nr. 315 tut. Sądu powiatowego zapisano, że firma Władysław Zimny Chojnice zgasa. 457

Obwieszczenie.

W rejestrze handlowym dział A. nr. 369 tutejszego Sądu Powiatowego zapisano, że firma: Wielkopolski skład obuwia Władysława Kwasigroch wygasa. 456

Licytacja.

Celem pokrycia należności skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna najwięcej dającym za gotówkę: w Czersku, we wtorek, dnia 28. bm. o godz. 11. przed poł. w lokalu p. Kallnowskiego: meble, szyny z podkładami, wódka, beczki do piwa, automat muzyczny, zegar, deski, szafa żelazna, maszyna do pisania, ryż i t. p.

w Chojnicach, w środę, dnia 29. bm. o godz. 11. przed poł. w lokalu pana Jazdzewskiego: wóz wyjazdowy, meble, kuchnia westfalska, łódź do łowienia ryb, szafa ogniotrwała, fortepian itp.

O tem zawiadamia sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Chojnicach. Chojnice, dnia 21. lutego 1928 r. 431

OBRAZY

religijne, narodowe, historyczne artystyczne oraz portrety królów i pisarzy polskich

poleca Księgarnia Dzien. Pom.

Zamawiam niniejszem piśmie

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic na miesiąc marzec

proszę pobrać oddemnie przez listowego przedpłat i miesięczną opłatą pocztową razem 2,59 złotych

dnia _____ 1928

Imię i nazwisko _____

miejsowość _____

ulica _____

dokwitowanie pocztą _____

KINO NOWOSCI

W poniedziałek i wtorek o 8.15 (27 i 28.)

Wielki szlagier! Wielki szlagier! Krwawy bilans regim'u carskiego!

Białe Noce

(Prymabaleryna Jego Cesarskiej Mości.)

Monumentalne arcydzieło w 12 aktach z życia carskiej Rosji lat ostatnich, oparte na tle słynnej powieści Laurids Brouna. Realizacja genialnego reżysera rosyjskiego: Dymitra Buchowieckiego.

W roli głównej: słynna Laura La Plante jako prymabaleryna, Wawlecz i Keane i inni. Hulaszce orgje oficerów! Hulanki! Tańce! Rewizje i aresztowania! Okropności rosyjskich więzień! Częściowa realizacja w naturalnych kolorach! 460

Słynny Astrolog

robi wspaniałą propozycję

BEZPŁATNIE

chce Wam powiedzieć,

czy przyszłość Wasza będzie szczęśliwa i jasna. Jakie osiągnięcia powodzenie w miłości, małżeństwie, przedsięwzięciach Waszych, planach i pragnieniach. Możecie również otrzymać wytlómaczenie wielu ważnych zagadnień, które jedynie Astrologja wyjaśnić jest zdolna.

Czy urodziliście się pod szczęśliwą gwiazdą?

RAMAH, słynny orientalista i astrolog, którego studja i porady astrologiczne wywołać zdołały istny nawał tysiącznych piśmiennych podziękowań z całego świata, przesyła Wam GRATIS, na zasadzie swej nieporównanej metody, jedynie na mocy udzielonego sobie, Waszego imienia, adresu i ściślej daty urodzin, astrologiczną analizę Waszej przyszłości, która łącznie „z osobistymi radami“ zawlezać będzie wskazówki, które Was wprowadzą nietylko w zdumienie, ale w zapał i entuzjazm. „Porady osobiste“ zdolne są zmienić bieg Waszego życia. Napiszcie zaraz bez wahań w Waszym własnym interesie — adres: RAMAH, Folio 148 PE. 44Rue de Lisbonne, PARIS. Nadzwyczajna niespodzianka czeka Was! Jeżeli chcecie, możecie w liście załączyć zł. 1. — w markach pocztowych, które przeznaczone są na pokrycie części kosztów porta i in. Porto do Francji: zł. 0.50. 459

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

Zgubiono

pułgares z pieniędzmi wykazem osobistym i legitymacją

w drodze z cegielni zakładowej do Konitzer Bankvereinu. Oddać proszę za wynagrodzeniem u Jana Piekarskiego Moszczenica. 458

Mój strolcieł fortepian.

z filjali Grudziądz przybędzie

na początku marca do Chojnic. Zlecenia przyjmuje ekspedycja Dz. Pom. Fabryka fortepianów B. Sommerfeld Bydgoszcz filjala Grudziądz Groblowa 4

Baczność!

Kto chce sprzedać lub kupić mniejsze lub większe gospodarstwa, młyny, tartaki, piekarnie, folwarki niech się zgłosi do

Fa. Józef Pomianek

Krzyż poczta i stacja Gutowiec p. Chojnice. Na odpowiedź listowną proszę załączyć znaczek poczt. 50 gr. 455

Czarne

pianino

korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia 464 Mickiewicza 1.

Uczelnia

potrzebna zaraz lub od 1. marca br. Zgłoszenia 462 Dworcowa 44. I.

Służąca

Dobrze umebłowany pokój

zaraz lub później do wynaj. Adres wkaże ekspedycja Dzien. Pom. 465

Dnia 28. marca br. odbędzie się w lokalu p. Engla w Chojnicach o godzinie 10-tej

Walne zebranie

Spółdzielni mleczarskiej Krojanty z następującym porządkiem obrad:

- 1 zagajenie
- 2 zamknięcie rachunków na rok 1925/26.
- 3 udzielenie pokwitowań zarządowi i Radzie Nadzorczej.
- 4 wybór nowego zarządu i Rady Nadzorczej.
- 5 zmiana statutu §§ 9 i 10
- 6 wolne głosy. 461

Zarząd: Pruszek. (—) Stachnik. (—) Głowczewski.

Przetarg przymusowy

Dnia 29. lutego br. o godzinie 15.30 (sprzedać będą w Ciecholewach najwięcej dającym za gotówkę:

- 2 zrebęta i 1 pół rocz.
- 2 warchlaki
- 1 cielę

Zbiórka licytantów przed szkołą w Ciecholewach.

Szeleziński kom. sąd. Chojnice. 463 Strzelecka 38.

Ucznia

poszukuję do mojej drogerji — perfumerji i handlu farb, z wyksz. gimnazjaln. 6 klas. 467

BRACIA HUBERT

właśc. J. Hubert Rok zał. 1894 Tel. 219 ul. Gdańska 18.

Mieszkam

stałe w Chojnicach i polecam się jako strolcieł fortepianów. Wykonuję również małe reparacje.

Masłowski strolcieł fortepianów. Nowemiasto 3. 450

Hej, nasz numer 24!

Hej, hej, wybory, bracia rodacy!
Do wspólnej zbrojnej bierzmy się pracy;
Bo komu tylko Ojczyzna droga,
Pójdzie w bój walczyć, by zwalczać
wroga.
Pójdziem i wrzucim do urny karty,
A na nich numer dwudziesty czwarty!
Kto chce, by się w Polsce na dobre
zmieniło,
Zamiast swawoli prawo rządziło,
By Kościół u nas odniósł zwycięstwo,
Niech przy wyborach pokaże męstwo,
Bo wróg nam wydał dziś bój zaarty,
A my pod numer dwudziesty czwarty!

Może nie wiecie, kto naszym wrogiem?
— Ci, co zerwali z wiarą i Bogiem
I ci niby, że z Bogiem trzymają,
Ale o wiarę Jego nie dbają!
Gdy na partje naród rozdarty,
Ratunkiem dla nas—dwudziesty czwarty!
Ten co popiera dziś, inne listy,
To nieprzyjaciel nasz oczywisty.
Chcesz, aby Polska potężna była,
Zakusom wrogów się sprzeciwiła,
Kraj był na mądrych prawach oparty —
Głosuj na numer 24!!

Franciszek Niedzwiedzki.

Proces

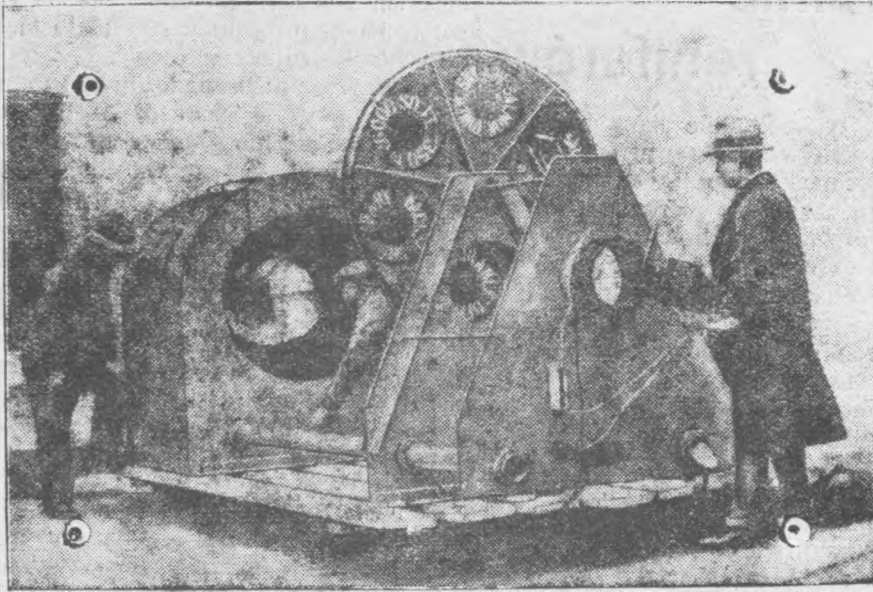
hr. Hutten - Czapskiego.

Prasa niemiecka podaje szczegółowe sprawozdania z sensacyjnego procesu, jaki się toczył najprzód przed sądem ziemiańskim (Landgericht) w Hanau nad Menem, a w następnych dwu latach był rozpatrywany przez sąd nadziemiański (Ober-Landersgericht) w Kassel. Oskarżyciel hr. Bogdan Hutten-Czapski, właściciel dóbr rycerskich Smogulec w Wielkopolsce, posiadał do końca 1919 r. wielki majątek ziemski Romstal w Niemczech (pow. Schlichtern koło Hanau). Hr. Hutten Czapski nabył go po wystąpieniu z pruskiej służby wojskowej w 1904 r. za sumę 720.000 marek.

W końcu grudnia 1919 r. sprzedał hr. Czapski majątek Romstal za 4 miliony marek hrabinie von Stumm, której państwem był znany wiceminister v. Kühlmann. Jednak po dwu latach zażądał hr. Czapski zwrotu tego majątku i unieważnienia aktu sprzedaży, uzasadniając swą pretensję twierdzeniem, że w chwili zawierania kontraktu był niepełnoletni pod względem umysłowym. Hrabina von Stumm pretensję hr. Czapskiego odrzu-

Reklama świetlna na chmurach.

Maszyna projekcyjna „Zeissa“ umieszczona na dachu drapacza chmur, zapomocą której przenosić można reklamy świetlne na chmury.



ciła wobec czego tenże rozpoczął proces. Dwa wybitni psychiatry: prof. dr. Kropelin z Monachium i prof. dr. Kleist dyrektor kliniki dla chorób nerwowych w uniwersytecie frankfurckim, złożyli oświadczenie, że hr. Czapski był istotnie w chwili sprzedaży Romsthalu niepełnoletnim. Innego zdania był trzeci rzeczoznawca prof. dr. Hoche z Freiburgu. Sąd z Hanau oddalił skargę hr. Czapskiego, który apelował do wyższej instancji w Kassel. Sąd powołał cały szereg rzeczoznawców, m. in. „Najwyższe Kolegium Medycyny“ w Berlinie. Jak donosi „Deutsche Rundschau“, zastępcy hrabiny von Stumm twierdzili, że hr. Czapski sprzedał dobra Romstal w pełni sił umysłowych, ponieważ nowo utworzone państwo polski postawiło mu jako b. członkowi dworu cesarskiego i zaufanemu cesarza Wilhelma II. warunek, że jeżeli chce korzystać z pełnych praw obywatela polskiego, musi się pozbyć swego majątku w Niemczech (?).

Sąd nadziemiański w Kassel odrzucił apelację hr. Czapskiego. Sprawa, która pociągnęła dotychczas za sobą przeszło 100.000 marek kosztów ma przejść do Sądu Rzeszy (Reichsgericht) w Lipsku.

500-lecie parlamentu w Szwecji.

W r. 1935 przypada pięćsetletni jubileusz parlamentu szwedzkiego, który cały naród będzie obchodził nader uroczysto. W związku z tem ukazał się ma zbiórka publikacji historyków szwedzkich, obrazująca powstanie, rozwój i działalność reprezentacji narodowej pod redakcją prof. Lils Edena i dr. K. Hildebranda.

Już za czasów Wikingów i w okresie wczesnego średniowiecza istniały w Szwecji zgromadzenia ludowe, dla każdej jednak prowincji oddzielne, a tylko takie zgromadzenie (landthing) w ówczesnej stolicy, w Upsali odgrywało pewną rolę przypominając parlament ogólnopaństwowy. W pewnych odstępach czasu

zwoływał także król szlachtę na narady, w których brało udział rycerstwo całego kraju. Taki stan rzeczy trwał do 1434 roku, kiedy to wódz i bohater narodu szwedzkiego Engelbrecht, zwołał szlachtę do Vadstera, występując za detronizacją króla.

W r. 1435 Engelbrecht zwołał ponownie do Arboga zgromadzenie przedstawicieli wszystkich klas społecznych i w ten sposób dał podstawy istniejącemu po dziś dzień ustrojowi demokratyczno-parlamentarnemu. Rozwój wypadków w następnym okresie wykazał, że naród szwedzki mocno stoi przy tym ustroju.

W związku z tem zasługuje jeszcze na zaznaczenie, że już Tacytus mówił o Szwecji, jako o jednostce narodowo politycznej, a ponieważ żył on w pierwszym stuleciu po narodzeniu Chrystusa, może być Szwecja uznana jako najstarsze niepodległe królestwo w Europie.

Aresztowanie samozwańczego cara.

Dzienniki rosyjskie zamieszczają szczegółowy opis aresztowania generała Afanasiewa, który przez czas dłuższy odgrywał rolę cara. Jak wiadomo, w Rosji krąży po dziś dzień legendy, o cudownym uratowaniu się rodziny carskiej i ucieczce Mikołaja II, oraz kilku członków rodu Romanowych w góry Uralu.

Wieśniacy rosyjscy wierzą święcie, że biały car zjawi się kiedyś niby deus ex machina i pomści krzywdę ludu ciemnego przez czerwonych carów. Każda plotka o pojawieniu się Mikołaja lub jego córki znajduje posłuch wśród łatwowiernego ludu. Oszuści i hochstaplerzy doabiają się okazałych fortun, rozprowadzając po wsiach i miasteczkach dzieje swych tragicznych przeżyć.

Ostatnio, w okolicy Stawropolu na Kaukazie grasował pseudo car w towa-

rzystwie kobiety i mężczyzny. Wspólnicy jego odgrywali rolę następcy tronu Aleksieja i w. księżniczki Tatjana.

Pseudo Mikołaj II dziwnie jest podobny do swego prototypa. Średniego wzrostu ciemnowłosy jegomość, o sarnich oczach, krótkim nosie i ujmującym uśmiechem, ładząco przypomina podobizny cara Wszechrosji. Twierdzi on, że został wywieziony z domu Ipatiewa w Ekaterynburgu, przez zwolenników ancien regim'u. Przez czas dłuższy ukrywany był przez wieśniaków syberyjskich. Samozwaniec wędrował w towarzystwie swych dzieci, od miasteczka do miasteczka, przyjmowany nadzwyczaj serdecznie przez kaukaskich górali. Specjalnym uznaniem cieszył się wśród duchowieństwa prawosławnego, które rozwinęło szeroką akcję propagandową na rzecz „odnalezionego“ cara. Znajdował on schronienie zazwyczaj w klasztorach mnichów prawosławnych, w odległych zakątkach Kaukazu. Większych miast unikał, jako że łatwiejby wpadł w ręce sowieckich władz policyjnych. Wieść o pojawieniu się cara wywołała duże wrażenie w kołach monarchistów kaukaskich. Ulotki i broszury, rozpowszechniane przez zwolenników carystu zaniepokoiły wreszcie władze sowieckie, które wydały nakaz aresztowania osobnika, szerzącego niepokój w państwie bojaźni... Lenina.

Ajenci czerezwyczałki złowili ptaszka w pobliżu miasta Stawropola w ustronnym domku należącym do popa. Wzięty w krzyżowy ogień pytał pseudo car zdradził swą tożsamość, tyle tylko mającą wspólnego z caratem, że służył mu wierne jako generał armji rosyjskiej.

Zdemaskowany generał Afanasjew przyznał się ponadto, że wielka księżniczka Tatjana jest poprostu córką kupca Belowa, zaś rolę następcy tronu odgrywała przebrana za chłopca panna Kotowa.

Samozwancı zostali pod silną eskortą przewiezieni do Moskwy, gdzie staną przed sądem rewolucyjnym.

Jednocześnie aresztowano dwudziestu duchownych prawosławnych, którzy okazali pomoc Afanasjewowi.

187 letni człowiek.

Profesor petrogradzkiego uniwersytetu doktor Nemiłow wydał w Lipsku dzieło p. t. „Leben und Tod“. Porusza w niem zagadnienie długowieczności twierdząc, że każdy człowiek może bez pomocy mań i eliksirów młodoci żyć do 187 lat. Kandydat na nowoczesnego Matuzalema winien stworzyć sobie odpowiednie warunki i specjalną atmosferę moralną, w której kwitnąć będzie mógł przez długie lata, niby kwiat, pielęgnowany w cieplarni.

Pierwszym warunkiem długowieczności jest, zdaniem profesora Nemiłowa — unikanie podnieć zewnętrznych, które wytrącają nas z równowagi i niszczą system nerwowy. Odcięty od świata i jego pokus, winien przyszyby weteran przebywać w wygodnym, pięknym do-

Ryszard Krański.

Szpony.

13)

Z jakąś straszliwą pogardą odwrócił się od niej — zachwiała się w nim wiara w czystość duszy kobiecej i żal, niewymowny żal go ogarnął, że ta kobieta, tak biała i gibka, która mu dała tak dużo czaru — stanęła przed nim tak podłe i nisko.

Przez chwilę stał, jakby szukając ratunku, jakby chciał uratować coś, czego nie byłby w stanie określić — jakiś dreszcz bezgranicznego obrzydzenia przeszedł go całego — podszedł do telefonu i wolno, miarowo, niby uderzenia młotem w gong, padały jego słowa:

— Żandarmierja wojskowa—proszę dyżurnego oficera—tu Pułkownik Ożarowski — tak — Wilcza 23 — panie Kapitanie, proszę zaraz patrol z oficerem — zaaresztować i to za wszelką cenę — bezwzględnie — tak — na moją odpowiedzialność

— pana, siedzącego w szarem aucie na rogu Kruczej i Wilczej — rudawy blondyn z bródką — prawdopodobnie będzie się legitymował, jako van Loev i obcokrajowiec — jestto szpieg — dokonano włamania w mojem mieszkaniu celem wykradzenia tajnych, bardzo ważnych aktów — po zaaresztowaniu tego pana proszę zaraz do mnie — znajduje się tu (głos mu się załamał) w mojem mieszkaniu jego współniczka — resztę powiem ustnie tu na miejscu — czekam — proszę szybko działać, panie Kapitanie... —

Blady, jak trup, odłożył słuchawkę.

Nagle głośny szloch wydostał się z ust Ali: — Włodka — daruj — Włodka daruj mi... nie gub mnie w imię tej mojej miłości — tych naszych chwil szczęścia z wyciągniętymi rękami garnęła się do niego — jakaś złamana i może piękna w swym strachu.

— Odejdź, bo psa przywołam — po gardliwie odpowiedział, choć w nim jakaś litość wzbierała. Dziwna litość dla tej kobiety, z którą go wiązały najwięk-

sze przeżycia jego życia — spojrzął na nią milcząco i odwrócił się do okna. — Niby młotem uderzały myśli o czasówkę, goniąc się w szalonym, niepohamowanym pędzie — ich poznanie — długie gorące, noce pełne jakiejś cieplarnianej dusznoty przez jej bliskość — Orksza — jakaś bruzda przeryła jego czoło na wspomnienie tego dzielnego człowieka — który padł jej i ich, tych nieznanymi, krecią robotą zniszczenie się jących „oswobodźcie narodów i apostołów wolności“.

Myśl, że ona, ta Ala, zbroczyła się tą krwią, a teraz i jego chciała kupić, ta myśl, jak jakiś czarny obrzydliwy potwór jak jakaś gruba, w olbrzymie rozmiary rosnąca linja, mroczyła mu mózg.

Patrząc szklanymi oczyma gdzieś tam na drugą stronę ulicy, uparcie w bezruchu jakieś ołowianej ciężkości — czuł jej oddech i słyszał jakieś jej słowa ciche, pokorne, dochodzące go z głębi pokoju —

Czyjes kroki — jakby wielu nóg ściągających się rytmicznie, miarowo —

pukanie — drzwi się otwierają — brzęk ostróg, brzęk broni, — przerażający krzyk bólu i złości Ali, — u progu staje kapitan żandarmierji. —

— „Panie Pułkowniku, melduję, — przy aresztowaniu tego Loeva — tenże postrzelił nam sierżanta, chciał we mnie — a potem jednym strzałem w skroń sam sobie życie odebrał — — proszę o dalsze rozkazy... —

— Głucho padły słowa z ust Ożarowskiego:

— Tę panią — — byłem jej kochankiem — proszę — Pan Kapitan — — ją zaaresztuje — — z niej proszę nie ściągać protokołu — ja resztę sam zeznam... —

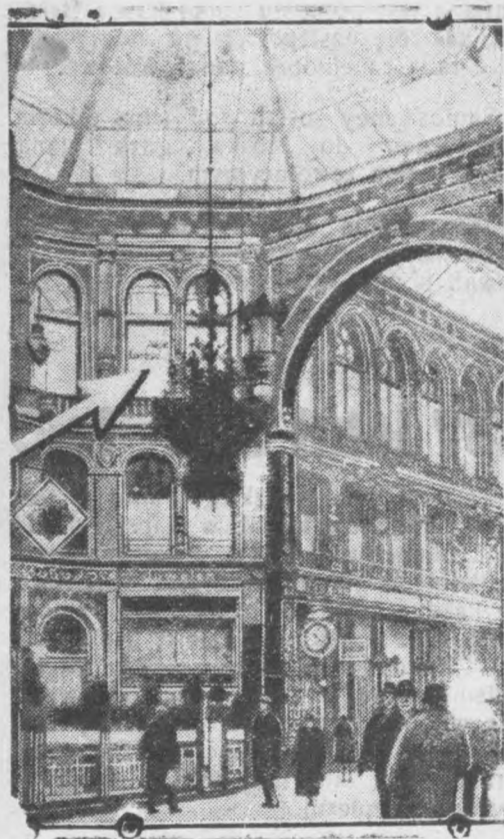
Koniec.

mu, którego okna wychodzą mają na ogród, pełen kwiatów. Każdy odruch jego systemu nerwowego musiałby być przezeń kontrolowany. Nie wolno mu poddawać się depresji lub zbytnej egzaltacji. Nie wolno mu gniewać się, płakać, zachwycać, lub śmiać za głośno. Miłość i nienawiść jedynie w małych dozach są nieszkodliwe. Większe dawki wyczerpują system nerwowy.

Ludziom, którzy zastępują się do jego systemu, prof. Nemiłow gwarantuje wiek matuzalemu. Dzień 187-ych urodzin pupila prof. Nemiłowa obchodzony byłby przez świat nauki niezwykle uroczystością. Kto się zdecydował na przeżycie 187 nudnych lat, otrzyma sowitą zapłatę w uroczystym dniu swych historycznych urodzin. Stanie się bowiem przedmiotem ogólnego zainteresowania. Czy jednakże wątpliwe rozkosze zadowolonej ambicji, zastąpią nieszczęśliwemu mamutowi te rozkosze, których się dobrowolnie wyrzekł.

„Neue Wiener Journal“, który zamieścił sprawozdanie z dzieła prof. Nemiłowa, przeciwstawia beznamietnemu 187 letniemu starszemu Anglika, Browna, który dożył pięknego wieku 120 lat pomimo, że był pijaczną i nałogowym palaczem. Na grobie jego wryto na stępujący napis: „Był stale pijany, a wpadał wówczas w taką pasję, że nawet śmierć się go bała. Zmarł przypadkiem“.

Może wobec powyższego nie warto skazywać się na nemiłowską kurację.



Skandal w Berlinie.

Zdjęcie nasze przedstawia „lombard“ Bergmanna, firmę fikcyjną, która przypisała o milionowe straty przeszło 200 osób w Niemczech i w Austrii.

Jacobi, prokurator pruski, należący m. l. do składu „spółki“, którego uwieczono.

W krainie reniferów.

Warunki życia Lapończyków są niesłychanie prymitywne. Prawie we wszystkich dziedzinach Lapończycy do dnia dzisiejszego zachowali pierwotny, prawie niezmienny tryb koczowniczego życia, dzieląc się obszarami według szczepli. W niektórych tylko okolicach spotyka się osady z większym dobytkiem i śladami cywilizacji. Przeważnie jest to wpływ turystów, którzy przywieźli tu kawę, tytoń i alkohol. We wschodnich okolicach kraju spotyka się nawet wielu chrześcijan, którzy umieją czytać i pisać, w innych zaś nauka chrześcijańska rozpowszechnia się znacznie wolniej, choć jest gorliwie propagowana przez misjonarzy. Przeważnie jednak część Lapończyków należy do różnych sekt fanatycznych, odróżniających się wycieczkami, „obrzędami wyznaniowymi i ubiorem. Wyznawców danej sekty najczęściej poznaje się po ozdobach lśniących butów i kapeluszy.

Początkowo przypuszczano, że Lapończycy wymierają. Tymczasem na mocy materiału, zebranego na miejscu przekonano się, że w krainie reniferów liczba urodzin nie tylko nie zmalała, ale, wprost przeciwnie, w ostatnich latach nawet wzrosła i jest wyższa, niżeli n. p. w Szwecji, Norwegii lub Finlandji. Nie ulega jednak wątpliwości, że wśród Lapończyków zaczynają się pojawiać oznaki wynaradawiania, a mianowicie zmiana strojów, cechujących przez długie lata tamtejszą ludność oraz mowy, przeplatanej coraz częściej „wielu wyrażeniami obcych języków, jakkolwiek ilość urodzin nie zmalała, to jednak w ogólnej statystyce utrzymuje się stan ludności na jednakowym poziomie; co świadczy o licznych zgonach i wczesnym wyrównaniu strat. Wiele złożyło się na to przyczyn, a przede wszystkim upadek rozpoczął się z chwilą zmniejszenia się trzód reniferów. W żadnym miejscu kraju nie zaznaczyła się tak dobitnie zależność człowieka od zwierzęcia, jak u Lapończyków, gdzie z ubytkiem zwierzęstwu następował zanik dobrobytu. Z biegiem czasu dawniejsi posiadacze olbrzymich trzód zwierząt pociągowych przechodzili do innego zajęcia, trudniąc się przeważnie rybolowstwem. Zmieniło to temsamem ich tryb życia i zwyczajnie narodowe. Mi mo tego poziom kulturalny Lapończyków nie jest niższy od ludów, trudniących się rolnictwem, które żyją w podobnych warunkach. Istnieje taki sam podział zamieszkałości, posiadający liczne trzody stanowią arystokrację, utrzymując liczną służbę. Kilka razy do roku wybierają się w dalekie okolice nadbrzeżne wielkie ekspedycje myśliwskie, złożone z poszczególnych szczepli. Na białej płaszczyźnie ciągnie karawana, wioząc cały dobytek. W najgodniejszym miejscu rozbija się namioty i w kilku godzinach powstaje na niedawnym odludziu osada pełna życia. Łowy odbywają się na wielką skalę przy użyciu różnego rodzaju broni. Zbadana przestrzeń, gdzie najczęściej znalaziono tropów, otacza się półkołem, po czym do środka wjeżdżają na saneczkach najlepsi myśliwi. Choć jednak duża liczba łowców i wielkie tereny, to jednak wyniki bywają bardzo małe w porównaniu do ponoszonych trudów.

Główną troską Lapończyków jest hodowla reniferów, od których zależy cała ich egzystencja. Tymczasem ciężkie zimy i tak zwany „flen“, t. j. wiatr, który okrywa śnieg lodową powłoką, utrudnia zwierzętom odszukanie żywności, gdyż cała okolica pokrywa się grubą warstwą złodowiałego śniegu. W takich wypadkach zbierają się większe gromady reniferów, udając się w daleką podróż za żerem. Przy pomocy nadzwyczaj czułego węchu zwierzęta te odkrywają mech nawet pod powłoką na metr grubej warstwy śniegu. Rozpoczyna się wówczas mozolne odkopywanie, trwające niekiedy kilka godzin. Dokoła nowego pastwiska układają się renifery na spoczynek, po czym wędrują dalej, napotykając często inne gromady. W pobliżu osad trzymają się wilki i niedźwiedzie, które wyrządzają znaczne szkody. Wielu Lapończyków pada ich ofiarą, najczęściej podczas wyrywania drzew. Niedźwiedzie łowi się w specjalne doły na przynętę i nie brak wypadku, że w pułapce oprócz misia znajdują Lapończycy wilka, który wpadł w zasadzkę.

Jakkolwiek renifer jest prawie nieodłącznym towarzyszem człowieka na śnieżnej pustyni, to jednak nie udało się go dotychczas zupełnie oswoić. Z tej też przyczyny mało doświadczonych podróżników spotykają bardzo często różne sensacyjne niespodzianki podczas dalszej podróży. Zaprzęzony do saneczek renifer pędzi galopem naprzód kilka godzin, poczem nagle z niewiadomej przyczyny zmienia dowolnie kierunek, nie troszcząc się zupełnie o sanki i pasażera. Tego rodzaju jazda, jakkolwiek nabiera cechy bardzo romantycznych staję się jednak poniekąd niebezpieczną, gdyż uparte zwierzę nie reaguje na żadne wykrzyki i ruchy lejca; uganiając godzinami po całej okolicy. Ciekawy widok przedstawiają renifery, gdy wybijają kopytem po rogach. Jest to najmiłsze ich zajęcie, które można obserwować przez długi czas. Wiele zoologów krytykowało początkowo twierdzenie, wysuwane przez Lapończyków, że zwierzęta smarują w ten sposób rogi, ciecąc z gruczołów znajdujących się pomiędzy racicami, która przyczynia się do lepszego rozrostu. Obecnie niektórzy uczeni przychylają się do tego zdania, „gdyż dłuższe obserwacje zwierząt rozprzeczły wszelkie wątpliwości.

Spokój natury wśród wysokich gór pokrytych śniegiem, wywiera specjalnie wpływ na usposobienie i zdrowotność Lapończyków, nie cierpiących prawie na choroby nerwowe.

Zmora angielskiego miasteczka.

Na południe od Londynu, w odległości 15 kilometrów, leży miasteczko Bromley. Ma ono tak świetne połączenie kolejowe i autobusowe ze stolicą, że właściwie uchodzić może za jego przedmieście. Handlowcy, urzędnicy i maszyniści przyjeżdżają tu na niedzielę lub nawet co wieczór, jeśli chcą znaleźć się na łonie rodziny.

Dla zatrudnionych w Londynie Bromley jest idealnym miejscem zamieszkania, bo wolne jest od hałasu i dymu wielkiego miasta, daje zaś wszystkie jego pluse.

Szczęśliwe to miasteczko od pewnego jednak czasu nawiedził wielki smutek. Dawniej, gdy się przejeżdżało przez Bromley, widziało się idące zewsząd gromady chłopów i dziewcząt, śpiewających chórem wesołe piosenki. Dziś zaś spotkać można tylko chłopów, bo kobiety pochowały się po domach, półgłosem opowiadając sobie o człowieku — małpie.

Ten potwór w ludzkim ciele ukazał się po raz pierwszy przed czterema tygodniami w pewnej odległości od miasteczka. Wieczór już zapadł, a do Bromley wracały dwie młode kobiety, idące spokojnie drogą. Nagle spotkały one podejrzanie wyglądającego i unurzanego w błocie człowieka, który zapytał o drogę do jednej z sąsiednich miejscowości.

Kobiety wskazały mu drogę, lecz człowiek ów nie usłuchał ich weale, owszem powoli zbliżył się do nich, wlepiając w obie bardzo zły zwrok. Kobiety poczuły jak po ich ciele przebiegł zimny dreszcz: zaraz wtedy przez myśl przemknęło im określenie „człowiek-małpa“.

Gdy obie tak stały, zdjęte strachem, człowiek ten podniósł rękę i uderzył je w głowę.

Prerażone kobiety uciekły.

W kilka dni potem, było to około 10 stycznia — nocą ten sam osobnik na padł na wracającą do domu młodą dziewczynę. Napastnik wyrwał jej woreczek z pieniędzmi. 13 stycznia podejrzany jegośność napadł znowu na inną kobietę.

17 stycznia wracała do domu samotną drogą pewna niewiasta; zauważyła ona, że ów osobnik ściga ją czas dłuższy. Przyspieszyła wreszcie kroku, lecz to nie pomogło, gdyż osobnik rzucił się na nią wokół szyi zarzucił jej pończochę jedwabną i usiłował udusić. Zrozpaczona kobieta resztkami sił zaczęła wołać o ratunek; podbiegli jacyś ludzie, wobec

czego zbrodniarz puścił swą ofiarę i zniknął.

Ponieważ te napaści na samotne i po dwie idące kobiety powtarzały się co wieczór, obecnie mieszkanki Bromley z wielkim lękiem wyruszają z miasta na wieś. Nauczycielki wydały polecenie uczennicom, by nigdy nie wychodziły wieczorem bez należytej opieki.

Dla bezpieczeństwa zorganizowano specjalne patrole policyjne, które otrzymały zlecenie schwytania „człowieka — małpy“, uważanego za niebezpiecznego szaleńca.

Nie jest to jednak zadanie łatwe wobec tego, że zbrodniarz ukazuje się jedynie nocą i że wszystkie napadnięte przez kobiety dają zupełnie odmienne jego rysopisy. Zgadają się one tylko co do jednego, że jest to człowiek niewiarogodnej wprost brzydoty i straszny brudas.

Raz widziano go, wlaźł na „drzewo“; dano tedy znać do policji, zanim jednak policjanci przybyli na miejsce — „człowiek — małpa“, zmora Bromley, zdołał zbiec.

Podróż lwa samolotem.

Przez dwa dni Roosevelt Field, wielkie lotnisko w Long Island pod Nowym Jorkiem było w obawie o los lotnika Martine Jensena, znanego z głośnego lotu na aparacie Aloha z San Francisco Kalifornji do Honolulu, na którym wygrał drugą nagrodę w sumie 15000 dolarów. W sobotę Jensen odleciał z San Diego w Kalifornji, aby przewieźć drogą powietrzną żywego lwa do Nowego Jorku.

Zwierzę zamknięto w specjalnej klatce żelaznej, umieszczonej w kajucie za siedzeniem lotnika. Samolot, transportujący niezwykle ten ładunek, uważano już za zaginiony, albowiem nie przybył w terminie oznaczonym.

Żona lotnika, zaniepokojona brakiem wiadomości o mężu, udała się samolotem, którym sama kierowała, na poszukiwanie zaginionego, przelatując we wszystkich kierunkach nad opustoszałą okolicą na wschód od San Diego, nie natrafiła jednak na ślady. W dwa dni później dopiero, jak donosi „New York Herald“, lotnika odnaleziono. Z powodu zepsucia się motoru musiał on lądować na skalistym wybrzeżu o 60 kilometrów przed Roosevelt Dam przy sztucznym jeziorze Phoenix w Arizonie.

Lądowanie nie odbyło się bez przeszkód, aparat został zdruzgotany, pilot jednak wyszedł bez szwanku. Lew, osiönęty mocną żelazną klatką, również nie ucierpiał w awanturycznej i nieprzewidzianej podróży powietrznej.

Statut kinematografji francuskiej.

Zapewnienie rozwoju przemysłowi rodzimemu.

Pa r y ż. Ogłoszony tu został urządzenie statutu kinematografji francuskiej. Statut ten dąży do połączenia wysiłków w kierunku rozwoju kinematografji we Francji.

Przewiduje on utworzenie urzędu kinematograficznego, którego głównym zadaniem byłoby wyszukanie środków dla zapewnienia kinematografji francuskiej takiego rozwoju, jakiego należałoby od niej oczekiwać.

Kinoteatry podlegać będą tym samym normom, co teatry. Statut ustanawia komisję, złożoną z 32 osób, reprezentujących m. in. zainteresowane ministerstwa oraz przemysł filmowy, a mającą na celu sprawowanie kontroli nad filmem we Francji.